

ZAKPRESS



Miesięcznik Studencki

Listopad 2009, nr 2 (XLVII)



Temat numeru:

NIEZWYKŁA HISTORIA
MARKA PIOTROWSKIEGO

+
WSPANIAŁE
SPOTKANIE
NA ŻYWO...

W numerze:

Sprawozdanie
z wizyty dziennikarzy
w Radiu Lublin
i Panoramie Lubelskiej...

KL UMCS w Białej Podlaskiej:
www.umcsbp.pl

Podlaska Fundacja Wspierania
Talentów:
www.pfw.com.pl

+Wstęp+

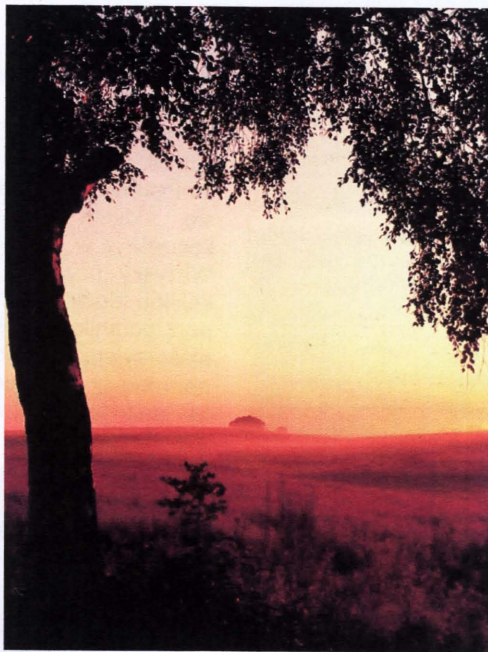
S pisaliśmy się! Z przyjemnością w Wasze ręce składamy listopadowy numer Żakpressu. Tym razem to dawka porządnych informacji z życia Kolegium Licencjackiego. Otóż zapraszam do przeczytania naszego wątku głównego- relacji z wizyty Pana Marka Piotrowskiego – bohatera filmu „Wojownik”, wyświetlanego przez nowopowstały Dyskusyjny Klub Filmowy. Polecam także fotorelacje z wyjazdów kół naukowych: Humanistów i Dziennikarzy, którzy doręczyli nam sporo gorących wspomnień. Zaś Magda Pawluk przeniesie nas w świat kultury – relacją z wystawy prac pana Macieja Falkiewicza w Galerii Podlaskiej. W numerze nie zabrakło tradycyjnie recenzji – godne uwagi są: książka „Desperacja” przedstawiająca losy bohaterów uwikłanych w niecny plan demona Tak`a, film „Zmierch” oraz płyta L.S.M. Można zatem dostrzec nasz wkład w dreszczyk emocji. A więc każdy znajdzie coś dla siebie. Zapraszam do lektury.

*Redaktor naczelna
Joanna Aleksandruk*

SPIS TREŚCI..

ECHOLALIE	3
<i>Pamiętamy: 11 listopada – Narodowe Święto Niepodległości</i>	4
<i>Targi edukacyjne 2009</i>	5
<i>Naukowy wyjazd filologów To były piękne dni.</i>	6
<i>TEMAT NUMERU: Nieprawdopodobna historia Marka Piotrowskiego – wspaniałe spotkanie na żywo..</i>	8
<i>Relacja z przyjemności studentów, czyli czas na imprezę</i>	11
<i>Relacja z wizyty Koła Dziennikarskiego w Radiu Lublin i Panorami Lubelskiej.</i>	13
<i>Okruszki kultury – Galeria Podlaska – wystawa prac Macieja Falkiewicza</i>	16
<i>Białskie Kocham Kino</i>	17
<i>Garść informacji o Naukowym Kole Filologów</i>	18
<i>Opowiadanie cz.2 – Wyjątkowy dar..</i>	18
<i>W listopadowy wieczór – Andrzejki, czyli jak wyrzucić sobie miłość</i>	20
<i>Recenzje- książka, film, muzyka</i>	21
<i>Humor miesiąca</i>	24
<i>Ogłoszenie: www.samorzadbp.fora.pl</i>	25
<i>Komiks Łukasza Nowosielskiego</i>	26
<i>Sentencje: Marcel Proust</i>	27

+Echolalie+



VITA, SI UTI SCIAS, LONGA EST...
- ŻYCIE JEST DŁUGIE, JEŚLI UMIESZ Z NIEGO
KORZYSTAĆ...SERCA

Pamiętamy: 11 listopada - Narodowe Święto Niepodległości

Uroczystość dla każdego Polaka, które staje się dniem solidarności i czczenia wspólnej historii.

W całym kraju obchodzone podobnie: dzień wolny od pracy, okolicznościowe msze święte i pamiątkowe składanie wieńców. Jak co roku wszyscy obywatele naszej kochanej Ojczyzny celebrować ten wspaniały Dzień Niepodległości, kiedy to Polska po 123 latach niewoli wyzwoliła się spod rąk zaborców. W Białej Podlaskiej uroczystość ta rozpoczęła się pod Urzędem Miasta, gdzie zebrali się wszyscy przedstawiciele: s ł u ż b mundurowych, uczniów szkół podstawowych, liceów oraz studentów. N a s t ę p n i e przemaszerowali oni pod pomnik naszych dzielnych i walecznych

powstańców. Kolejno głos zabrał prezydent m i a s t a Andrzej Czapski, który ogłosił, że przez obecne warunki atmosferyczne, pochód zakończy się jedynie mszą świętą w kościele p.w. Braci Kapucynów. Wszyscy pozostali mogli wtedy kolejno złożyć honorowy wieńiec pod pomnikiem. Niestety przez niesprzyjającą pogodę nie udało nam się w pełni uczestniczyć w tak ważnym święcie dla każdego z nas!



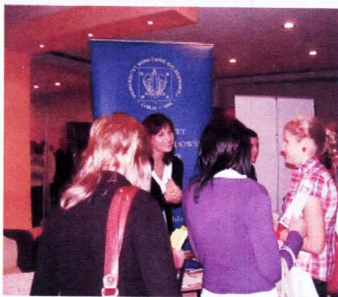
Delegacja młodzieży ze szkół i uczelni w Białej Podlaskiej.

+A.D.

+Artykuły+

TARGI EDUKACYJNE 2009

W dniu 5 listopada (czwartek) br., od godz.10 do 14 w Białej Podlaskiej odbyły się V Targi Edukacyjne „Matura 2010”. Po raz kolejny mieliśmy przyjemność przedstawić maturzystom ofertę dydaktyczną Naszego Kolegium Licencjackie UMCS w Białej Podlaskiej na rok akademicki 2010/2011.



Nasze koleżanki promujące UMCS :

NAUKOWY WYJAZD FILOLOGÓW

To były piękne dni...

W dniach 7-9. 11. 2009 roku studenci Koła Naukowego Filologów działającego przy Kolegium Licencjackim UMCS w Białej Podlaskiej wybrali się na obóz naukowy do Krasiczyna położonego obok Przemyśla. Tematem przewodnim badań stało się hasło: Ratujemy historię – zbieramy i utrwalamy relacje, aby ocalić zamierające językowe elementy dialektów, gwar i regionalizmów. Wyjazd był odpowiedzią na zaproszenie lubelskiego, studenckiego Koła Naukowego Etnolingwistów. Młodzieży towarzyszyła Pani Doktor Marta Nowosad – Bakalarczyk, opiekun koła. W czasie całego pobytu nie brakowało pracy, nauki, ale także znalazł się czas na radość, integrację i ciekawe rozmowy.

Poznajmy krasiczyńskie przygody oczami jednej z uczestniczek wyprawy.

Godzina 6.30 – mój budzik rozśpiewał się na dobre. No tak, trzeba już wstawać, bo dziś wyruszamy do Krasiczyna. Chyba nie muszę

wyjaśniać, że nie było to łatwe zadanie. W sobotę każdy lubi się wyspać. Półtorej godziny później siedziałam już w busie. Towarzyszyli mi inni uczestnicy wyjazdu: Monika, Asia oraz Arek. Za oknem padał deszcz i ogólnie pogoda była nieprzyjemna. Nie przeszkadzało nam to, ponieważ byliśmy podekscytowani podróżą w nieznaną. Taka wyprawa to dla nas nowość. W Lublinie czekała pani doktor, która przywitała nas serdecznym uśmiechem. Chwilę później siedzieliśmy już w samochodzie i jechaliśmy dalej. Przed godziną 15.00 dotarliśmy na miejsce. Zobaczyłam biały, dość duży budynek i wszystko wskazywało na to, że właśnie tam będziemy nocować. Po szybkim zakwaterowaniu w pokojach poszliśmy na spotkanie ze studentami z Lublina. Wraz z nimi udaliśmy się do Krasiczyna. Czekало nas spotkanie z księdzem Stanisławem Bartmińskim, który jest emerytowanym proboszczem parafii krasiczyńskiej. Już po kilku zamienionych z nim słowach można było stwierdzić, że jest wspaniałym człowiekiem. Otwartym, energicznym, chętnym do rozmów i spotkań. Warto też wspomnieć, że ksiądz Stanisław jest konsultantem merytorycznym znanego serialu „Plebania”, zaś Jego parafia pierwowzorem telewizyjnego Tulczyna. Od początku pobytu ksiądz wiele nam pomógł, podpowiedział, do których ludzi warto się wybrać i porozmawiać. Po miłej wizycie przyszedł czas na

ognisko i pieczenie kielbasek. Taka prawdziwa integracja. W końcu mogliśmy lepiej się poznać ze studentami z Lublina, którzy byli gospodarzami i organizatorami całego wyjazdu.

Dzień drugi upłynął głównie na zbieraniu nagrań. Byliśmy podzieleni na trzy grupy. Dowiedziałam się, że pytania zadaje się według specjalnie przygotowanych do badań kwestionariuszy. Zebrany w ten sposób materiał może być wykorzystany przy pisaniu prac magisterskich bądź doktoranckich. Pytaliśmy, czym jest plotka, rozmawialiśmy o częściach ciała, a nawet poruszaliśmy problem Żydów i demonów. Większość osób poproszonych o rozmowę zgadzała się. Mimo że przemokliśmy do suchej nitki, warto było w tym uczestniczyć. Nic nie ubogaca b a r d z i e j, niż r o z m o w a z drugim człowiekiem.

Podczas trzeciego, ostatniego dnia naszego pobytu, zwiedziliśmy zamek w Krasiczynie. Żartobliwie mówiąc, wraz z innymi szukałam Białej Damy, pamiętając o ciekawej legendzie. Po godzinnym spacerze razem z panią przewodnik, zjedliśmy obiad i nastął czas, aby wyruszyć w podróż powrotną najpierw do Lublina, a później do Białej Podlaskiej. Jak zawsze wszystko co dobre, szybko się kończy. Członkowie lubelskiego Koła Etnolingwistów pozostali jeszcze do środy. Byli bardzo otwarci - przyjęli nas ciepło, za co im serdecznie dziękujemy.

Sumując, jestem bardzo szczęśliwa, że mogłam uczestniczyć w tym obozie. Myślę, że był to dla nas ważny czas, gdyż zdobyliśmy nowe doświadczenia, a jak mówi jedno z polskich przysłów: „ Doświadczenie mądrym człowieka czyni”. Powstał również pomysł, aby na wiosnę zorganizować podobny obóz naukowy na Podlasiu. Wierzmy, że nam się uda i z niecierpliwością czekamy na to, co przyniesie czas. A póki co trzeba zmierzyć się z nauką i nadchodzącą małymi krokami zimą sesją egzaminacyjną.

+ A. P.

FOTORELACJA:



Opiekun koła Pani Doktor Marta Nowosad – Bakalarczyk i młodzi „łowcy” wiedzy – grupa studentów z naszego Kolegium Licenjackiego.



Pomimo porannej mżawki – i tak dopisywał wszystkim dobry humor...



Przed kraczyńskim Zamkiem.

+Temat miesiąca+

Nieprawdopodobna historia

Marka Piotrowskiego – wspaniałe spotkanie na żywo...

17 listopada w KL UMCS w Białej Podlaskiej dzięki zorganizowaniu Dyskusyjnego Klubu Filmowego został wyświetlony film „Wojownik”. Twórcą

przedsięwzięcia j e s t Samorząd Studentów oraz Duszpasterstwo Akademickie. Projekcja filmu została połączona ze spotkaniem głównego bohatera - Pana Marka Piotrowskiego, 9-krrotnego mistrza świata w kick-boxingu, wspaniałego sportowca i pedagoga. W Stanach Zjednoczonych przebywał prawie 14 lat, a w ciągu dwóch lat od przylotu osiągnął wszystko, co można było osiągnąć w kick – boxingu. Pan Marek był człowiekiem, jednym z nielicznych, który poderwał Polsnię.

Recenzja filmu „Wojownik”

Reż. Jacek Bławiut

Przyznam szczerze, że oglądając ten film czułem wstyd. Wstyd z powodu tego, że n i g d y przedtem nie słyszałem o jego bohaterze, Marku P i o t r o w s k i m. Po obejrzeniu dokumentu J a c k a Bławiuta, a także po lekturze osiągnięć sportowych „Punishera” zawstydzilem się jeszcze bardziej. Okazało się, że oglądałem f i l m o jednym z najlepszych polskich sportowców, o zawodniku, który mierzył się nie tylko z przeciwnikami w ringu, ale także z chorobą i śmiercią ojca, a mimo to osiągnął niebywały sukces.

W swoich najlepszych latach połowa gwiazd Hollywood chciała się z Nim przyjaźnić, za oceanem był celebrytą pierwszej wielkości, miał propozycje zagrania w filmie, tłumy ludzi przychodziły na Jego walki... A ja, człowiek urodzony w 1988 roku, czyli

w czasie, gdy Pan Marek rozpoczynał swoją karierę, nie miałem pojęcia o tym, jak wielką postacią był dla naszego sportu. Od strony technicznej film jest mieszanką oryginalnych sekwencji z walk w USA, a także wypowiedzi głównego bohatera, jego managerów i najsłynniejszych przeciwników: Dona „Dragona” Wilsona, Ricka „Jeta” Roufusa i Roba Kamana. Sceny walk i wypowiedzi są ułożone chronologicznie i dobrze poznajemy drogę, jaką przeszedł Marek Piotrowski podczas pobytu w Stanach Zjednoczonych. Film zawiera także oryginalne nagrania z treningów, zarówno tytułowego Wojownika, jak i jego oponentów, a także wypowiedzi ekspertów sportowych, którzy na początku lat 90-tych bacznie obserwowali karierę polskiego zawodnika. W sumie dostajemy bardzo spójny, ciekawy obraz, ukazujący słynny American Dream w wydaniu naszego rodaka. Szkoda tylko, że w tej historii nie było happy endu. Całość ma także bardzo gorzki wydźwięk, bo jest to opowieść o 9-cio krotnym mistrzu świata, a obecnie zapomnianym, c i ę ż k o doświadczonym przez życie i schorowanym człowieku.

Po pewnym czasie doszedłem do wniosku, że nie tylko ja powinienem się wstydzić. Wstydzić powinni się ludzie, którzy pozwolili, by pamięć o tak wspomnianym zawodniku nie była przekazywana młodszym pokoleniom. Wstydzić powinny się władze kraju, w którym tak traktuje się mistrzów. Wreszcie wstydzić powinni się wszyscy, którzy jeszcze nie wiedzą kim był Marek Piotrowski. Polecam, dobra rzecz.

WYWIAD Z p. M. PIOTROWSKIM

Po projekcji, odbyło się kameralne spotkanie z panem Markiem. Specjalnie dla Żakpressu wywiad przeprowadziła przewodnicząca Samorządu Studentów KL UMCS w Białej Podlaskiej Sylwia Szcyc.

(S.SZ.) - Co czuł Pan przed każdą walką i jaka była dla pana najtrudniejsza?

(p. M. Piotrowski) - Wszystko zależało od tego z kim walczyłem. Z każdą osobą wiązał mnie inny rodzaj emocji, lecz najtrudniejsza była walka z mistrzem świata kickboxingu w formule low-kick Kamelem.

(S.SZ.) - Kiedy zaczęła się pana przygoda z tym sportem. Wiadome jest powszechnie, że kickboxing należy do kategorii sportów brutalnych, czy pańska rodzina nie próbowała Pana odwieść od tej decyzji?

(p. M. Piotrowski) - Wpierw trenowałem jujitsu, później karate. W miarę jak dorastałem stawałem się coraz lepszy – mistrz Mińska Maz, później województwa, Mistrz USA, Świata a na końcu Polski – P. Marek rozeźmiał się. - Moja matka mimo wielu kontuzji nigdy mnie nie odwozila od moich pasji. Nie wiem czy wiecie ale moje miasto w latach 80-tych było największym odsetkiem narkomanów w Polsce, dlatego też cieszyła się, że nie popadam w zle towarzystwo i mam jakieś pasje.

(S.SZ.) - Czy po powrocie do kraju znalazł pan jakąś alternatywę dla kickboxingu?

(p. M. Piotrowski) - Próbowałem, ale na razie nie. To moja największa miłość. Stan zdrowia bardzo mi nie pozwala kontynuowania chodźmy w ograniczonym stopniu treningów. Przez rok starałem się o licencje trenerską, mimo iż przecież byłem Mistrza świata. Zabrało mi to blisko rok. Lecz nie odczuwam z tego aż takiej pasji jaką spodziewałem się mieć. Należy rozróżnić trenera, który dla o twoją dietę i ćwiczenia od nauczyciela sportu. To chyba nim wolałbym być.

+ S. Sz.

+ M.W.

+ J.A.

FOTORELACJA:



Po projekcji filmu odbyła się rozmowa z panem Markiem Piotrowskim:



Studenci i księża wokół 9-krotnego mistrza w kick-boxingu.

+Artykuły+

Relacja z przyjemności studentów, czyli czas na imprezę!

Zazwyczaj brakuje nam wolnego czasu, ponieważ ciągle musimy coś czytać, powtarzać, uczyć się itd. Kiedy już mamy trochę czasu dla siebie to chcemy się rozerwać, zabawić. A idealne miejsca rozrywki stanowią kluby i dyskoteki. Jeśli zaś wolimy spędzać czas na rozmowach ze znajomymi przy dźwiękach ulubionych przebojów i w miłej atmosferze, z chęcią wybierzemy się do pubu.

W Białej Podlaskiej najbardziej znanymi klubami są: FREGATA i GRAMOFON. W tych klubach zawsze coś ciekawego się dzieje. Jest także VERONA CAFE, którą możemy nazwać klubem, ale głównie jest to restauracja i kawiarnia. Mamy również pub, który jest w Białej od dłuższego czasu o nazwie OSJANN.

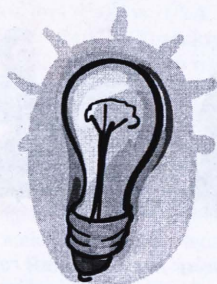
Wracając do Fregaty jest ona miejscem, gdzie każdy będzie dobrze się bawił. Jest tam sala taneczna, kręgielnia, w której jest profesjonalne nagłośnienie, telebimy oraz nowoczesne oświetlenie. W tym klubie często odbywają się koncerty znanych gwiazd, które grają różnego rodzaju muzykę - rock, jazz, hip hop, a także disco polo. Obecnie w każdy czwartek i soboty odbywają się dyskoteki, tzw. czwartki studenckie i sobotnie granie.

Również Gramofon to miejsce, do którego warto się udać. Łączy on klubowe życie nocne wypełnione po brzegi dobrą muzyką i świetną zabawą. Prowadzi on profesjonalną kuchnię, gdzie można zjeść, np. wyśmienite naleśniki i inne pyszności. Imprezy organizowane w Gramofonie mają muzyczny podział tematyczny, czyli na pewno każdy znajdzie coś dla siebie.

Wracając do Verony Cafe mieści się ona w piwnicach, urządzona w stylu

bardziej starożytnej Grecji. Często jest tam grana muzyka jazzowa. Organizowane są też dyskoteki. Jednak głównie idziemy tam, żeby porozmawiać w gronie przyjaciół przy kawie bądź dobrym jedzeniu. Jest tam bardzo miła obsługa, a każdy chwali sobie jakość potraw. Natomiast Osjann także zaskarbił sobie wielu sympatyków. Klienci cenią jakość potraw. Obsługa i wystrój także zasługują na pochwałę. Organizowane są też dyskoteki. Podsumowując wszystkie wyżej wymienione miejsca rozrywki chwalone są przez osoby je odwiedzające. Ja wiem jedno: Warto tam pójść!

+ Anna P.



Relacja z wizyty
Koła Dziennikarskiego:

Radio Lublin i Panorama Lubelska „od kuchni”...

30 listopada br. studenci z Koła Dziennikarskiego KL UMCS w Białej Podlaskiej zorganizowali wyjazd do Radia Lublin i Telewizji Polskiej w Lublinie.



Wspólnie z panią redaktor Moniką Hemperek (Radio Lublin) udaliśmy się do Panoramy Lubelskiej - oddziału Telewizji Polskiej. Oprowadzał nas pan Arkadiusz Guz. Trafiliśmy do studia Panoramy. Takie studio wyposażone jest w 7 kamer, około 20 lamp i max. 14 przenośnych mikrofonów. Kamera telewizyjna zaprojektowana jest w taki sposób, że rejestrowany obraz jest taki, jak w ujęciu oka ludzkiego. W studio zauważyliśmy pokazną liczbę 20 oświetleniowych lamp przymocowanych do sufitu. Oczywiście jest to, że tym całym oświetleniem można odpowiednio

manipulować. W czasie nagrywania programu, każda lampa jest włączona – a więc nagrzewa się. Po kilkunastu minutach w takim studio nagraniowym robi się b. gorąco (20 lamp = 20 otwartych piekarników) – a więc emisja jest realizowana sprawnie. Scenografia do Panoramy przygotowywana jest w parę godzin, zaś do programu „1 z 10” kilka dni. Wiąże się to ze sprzętem, dekoracją i precyzyjnymi poprawkami. Podczas nagrań w studiu realizowanych jest jednorazowo kilka odcinków, toteż scenografia jest przygotowywana na dłuższy czas.

Później pan Guz oprowadził nas po reżyserce – streszczając powstawanie reportażu, poczynając od nagrania, przechodząc przez etap montażu, skracania i dochodząc do esencji, czyli emisji telewizyjnej. Krótko mówiąc, przepis jak z 30-godzinnego nagrania zrobić 30-minutowy dobry reportaż. Z Panoramy przeszliśmy do budynku Radia Lublin. I tutaj nasza wyobraźnia zaczyna odkrywać tajniki mediów. W idealnie wyciszonej małej auli o pracy redaktora radiowego opowiadał pan Dariusz Krieger



Już wiemy, że taki redaktor, przychodząc codziennie do pracy wykazuje się świetną elokwencją, lapidarnością oraz, co najważniejsze, zwięzłością. W każdym pomieszczeniu czy w studio Radia, czy Panoramy znajdują się zegary, które satelitarnie sterowane pokazują perfekcyjnie taki sam czas. Jest to rzecz bardzo istotna, ponieważ w pracy dziennikarza każde 5 sekund przed pójściem na live – jest zagospodarowane. Z małej auli przeszliśmy do studia nagraniowego składającego się z dwóch wyciszonych pomieszczeń przedzielonych szybą. Z jednej strony – nasz kolega próbował swoich sił czytając do mikrofonu część tekstu o ewakuacji. Zaś z drugiej strony – operator dźwięku nagrywał i miksował poczynania Arka. Po odpowiednim miksie głos czytanego tekstu mógł płynąć niczym błyskawica (czyli tra ta ta ta), bądź niczym żółwie tempo (bla bla bla). Także sami przekonaliśmy się, jak można wydłużać lub streszczać wypowiedź - grając na czas. Po krótkim szkoleniu pani

Monika Hemperek nagrała reklamę do swojego reportażu, po czym udaliśmy się do teatru.

Esencją dnia był spektakl „Kamienie w kieszeniach” reżyserii Łukasza Witta - Michałowskiego wystawionego w Teatrze Centralnym w Lublinie. Przedstawienie opowiadało o pracy statysty. Śmiało dodam – ciężkiej pracy statysty – ale pokazanej w niezwykle komiczny sposób. Cały spektakl chcemy zrecenzować dla Was w grudniowym numerze.

Podsumowując - wyjazd nam się udał. Zarówno praca w telewizji, jak i w radiu posiada wiele tajemnic, które skupiają wokół siebie magię przekazu informacji. I dziś, włączając radio, oglądając telewizję – już nieco inaczej widzę pracę tych ludzi. Bo mało, kto jeszcze wie, że już za 2-minutową formą radiową stoi sztab ludzi, strzegących jej jakości.

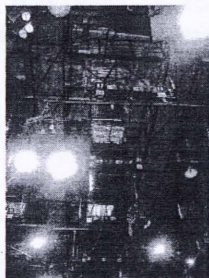
Wyjazd do radia i telewizji był okazją na nowe spojrzenie na pracę redaktora. Według mnie warto pomyśleć nad rozwijaniem swoich zainteresowań związanych z mediami.

+J.A.

FOTORELACJA:



W studio Panoramy Lubelskiej.



Tuż nad głowami 20 reflektorów – mieliśmy nadzieję, że były jednak mocno przymocowane...



Spektakl „Kamienie w kieszeniach”



*Studenci Koła Dziennikarskiego KL UMCS w BP. - przed wejściem do Radia Lublin
Zaledwie część studentów – reszta umknęła nam z kadru ;P*

**Okruszkii kultury -
Galeria Podlaska -
wystawa prac
Macieja Falkiewicza**

W piątek 6 listopada w Galerii Podlaskiej odbył się wernisaż znanego i cenionego malarza, Macieja Falkiewicza. Artysta zaprezentował ponad 70 prac. Opowiadał także o swojej twórczości, pasji oraz życiu na Podlasiu.

Maciej Falkiewicz urodził się w Lublinie. Studiował na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. W latach 70 – tych założył klub jeździecki w Białej Podlaskiej. Od 1990 r. mieszka w Janowie Podlaskim, gdzie w zabytkowym klasycystycznym dworze mieszczańskim prowadzi Galerię Autorską (mieści się ona w jego salonie). Znajduje się tu ekspozycja etnograficzna. Składają się na nią głównie akcesoria jeździeckie (siodła, uprzęże, podkowy), żelazka z duszą oraz dziesiątki innych sprzętów. Wszystko to tworzy osobliwy i niepowtarzalny klimat. Ponadto Falkiewicz od lat zajmuje się hodowlą koni, które stanowią

jego główną inspirację i pasję. Prowadzi również gospodarstwo agroturystyczne, udziela lekcji jazdy konnej, organizuje wystawy i imprezy kulturalno-rekreacyjne np. plenery janowskie. Jest autorem wielu ekspozycji indywidualnych w kraju i za granicą.

Wystawę Falkiewicza, którą można oglądać w Galerii Podlaskiej, cechuje bogactwo tematów. Prezentowane dzieła to nie tylko barwne pejzaże, ale także elementy architektury, portrety mieszkańców Janowa, urokliwe przydomowe ogrody pełne malw i słoneczników, złociste pola, łąki, motywy łowieckie, zwierzęta (głównie konie). Wszystkie te miejsca i obiekty, w połączeniu z ciepłymi, jasnymi barwami, zyskują niepowtarzalny, niemal sielankowy charakter. Klimat, jaki stwarzają obrazy Falkiewicza, przenosi odbiorcę w zupełnie inną rzeczywistość – na prawdziwą polską wieś, gdzie wszystko toczy się własnym rytmem, w zgodzie z naturą

+Magda P.

BIALSKIE KOCHAM KINO



NoveKino Merkurs

(Brzeska 43) zaprasza w każdy czwartek, o godzinie 20:00, na spotkania filmowe.

Wyświetlane produkcje to wyselekcjonowane perełki polskiej i światowej kinematografii. Filmy o których było głośno podczas festiwali w m. in. Cannes, Wenecji, Toronto, Berlinie etc. Seans jest uczcą dla każdego kinomana.

Oryginalne i niekonwencjonalne scenariusze w połączeniu z awangardą reżyserską i świetnie dobraną muzyką, tworzą to co poniekąd pozeracze komercji

made in Holly/Bolly – wood zwykli wymienić nazwę - dziełem.

Repertuar na najbliższe czwartki:

3 grudnia: Butelki Zwrotne

10 grudnia: Wiatr Buszujący w Jęczmieniu

17 grudnia: Nieświadomi

7 stycznia: Przerwane Objęcia

14 stycznia: Casablanca

Nie zamieszczam recenzji wymienionych produkcji jako, że nie oddadzą istoty i czaru każdego z filmów.

Filmu podobnie jak i książki nie należy oceniać po okładce a wszelkie zwiastuny czy też inne reklamy uzyskują efekt odwrotny od zamierzonego.

Czwartek, godzina 20:00,
cena 12 pln.

+ ego

Koło Naukowe Filologów

W poprzednim numerze "Żakpressu" informowaliśmy, że w Kolegium Licencjackim UMCS w Białej Podlaskiej rozpoczęło działalność nowe Studenckie Koło Naukowe Filologów. Pragnę dodać, że funkcję kuratora koła zgodziła się pełnić Pani prof. dr hab. Halina Pelc, a opiekuna Pani dr Marta Nowosad-Bakalarczyk. Bardzo się z tego powodu cieszymy i dziękujemy za okazaną życzliwość.

Informujemy również, że jesteśmy w trakcie tworzenia strony internetowej koła. Jeśli masz wolną chwilę, zobacz:
<http://www.filolodzyumcsbp.unl.pl/news.php>

+ A.P.

+Opowiadanie+

W poprzednim egzemplarzu Żakpressu opublikowaliśmy opowiadanie Łukasza Nowosielskiego pt. „Wyjątkowy dar” oto jej druga część..

Samochód miota się ledwo trzymając się mokrej jezdni. Deszcz bezlitośnie uderza w szyby i karoserię. Opony piszczą zcierane o asfalt. Niekontrolowany poślizg prowadzi auto prosto na wjeżdżający na skrzyżowanie motocykl. Zderzenie wyrzuca jego

pasażerkę na pobocze, a kierowcę prosto pod koła ciężarówki. Auto odjeżdża w pośpiechu, zanim ktoś spożyży na rejestrację. Krzyk, panika, wycie syren. Dalej kolejno katerka, nosze, szpital, defibrylator i „przykro nam, zrobiliśmy, co w naszej mocy”. Na jawie łatwiej jest odpędzić bolesne projekcje wspomnień, ale sen rządzi się swoimi prawami, lubi przypominać to, co najgorsze. Dziewczynę obudził jej własny krzyk. Złana potem szeroko i gwałtownie otworzyła oczy. Nie jest łatwo przejść przez śmierć ukochanej osoby, a ona od wielu nocy wracała do tego, kiedy tylko sen wyłączał świadomość. Usiadła, spożyła na zegar wiszący na ścianie. Od rozmowy z jej kamiennym alter ego minęło około dwóch godzin - tyle przespała. Pamiętała jego ostatnie słowa i teraz dopiero głęboko się nad nimi zastanawiała. Niczego tak nie pragnęła, jak zobaczyć żywego Marka, jak absurdalnym pragnieniem by to nie było. Czy jednak skorzystanie z propozycji Gargulca mogłoby prowadzić do czegoś pozytywnego? Nawet, jeśli zobaczy wizerunek chłopaka, będzie to tylko wizerunek. Nie przytuli go, nie pocałuje, nie obejrzą razem ich ulubionego filmu. Będzie tylko patrzeć na jego fałszywe oblicze i ścisnąć w sercu ból tym większy, że podsycony dodatkowo niemożliwością wejścia w bliższy kontakt z kimś, kogo przecież się widzi. Stwór, mimo, że widoczny i na pozór żywy, był tylko hologramem rzucanym przez umęczony umysł, czymś na kształt ducha, o ile w przypadku ducha można mówić o kształcie.

Z postacią Marka byłoby więc podobnie. Podsyciliby to tylko i tak już trudne do zniesienia cierpienie. To nie jest żadne wyjście.

Mimo, że Gargulec się nie pojawiał, myśli o zobaczeniu ukochanego nie dawały za wygraną. Nie pomagała książka, telewizja ani osiem windowsowych pasjansów ułożonych jeden po drugim. Żadne zajęcie nie było w stanie zaabsorbować dziewczyny na tyle, by przymkając powieki przestała widzieć osobę, która jeszcze dwa tygodnie temu wypełniała jej całe życie. Teraz już zupełnie traciła kontrolę nad swoimi myślami. Zmaterializowały się w postaci kreatury, która zgodnie ze swym zwyczajem usiadła na szafie.

- Jaka jest Twoja decyzja? - spytało dziwadło.

Patrzyła na niego wzrokiem pełnym strachu. Nieludzki lęk spływał na nią wraz z zimnym potem. Pokraczna gęba Gargulca zmieniała się twarz. Szerokie żabie usta nabierały ludzkiego kształtu. Oczy, dotąd będące tylko wypukłością w kamiennej materii, zaświeciły niebieskimi żrenicami. Obraz stawał się coraz bardziej wyraźny, a ona nad tym nie panowała. Nie panowała już nad niczym, nawet nad własnym ciałem, które miotano się w amoku po pokoju zalewając się łzami i obijając o domowe sprzęty.

*** Zapach świeżej pościeli był pierwszym bodźcem odebrany z zewnątrz. Do uszu dotarła cisza mącona nieznacznie szumem rozmów na korytarzu oraz dźwiękiem stojaka na kroplówkę ciągniętego po nierówno wyłożonej płytkami szpitalnej podłodze. Powieki podniosły się ukazując

białą salę i siedzącą przy łóżku Magdę - sąsiadkę Anny mieszkającą piętro niżej.

„Anka! Anka, dobrze się czujesz? Wszystko w porządku? ...<potok słów>...usłyszałam hałas i...<potok słów>...leżałaś w kuchni, byłaś cała poobijana, nieprzytomna...<potok słów>...mogłaś się udusić! O to Ci chodziło?! Jak mogłaś być tak głupia?!...<chwila ciszy, westchnięcie>...Zabrałam trochę twoich rzeczy do siebie, pomieszkasz u mnie, dopóki nie staniesz na nogi. Dopilnuję, żebyś trzymała się z dala od kuchenki i butli z gazem. Obiecuj, że to się nigdy więcej nie powtórzy.”

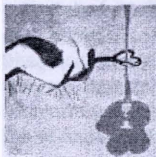
Nie ma reguły na to, komu należy się życie, a komu nie. Nie zawsze jakość ludzkich czynów, wyborów i dokonań przekłada się na wysokość wynagrodzenia w postaci długiego życia i ograniczenia napotkanych w nim problemów do minimum. Być może nie mają one w ogóle na to wpływu. Trudno pojąć, jak działa siła jednym obierająca życie nagle i bez ostrzeżenia, a innych zmuszająca do tego, by mimo świadomych prób przerwania go, musieli żyć dalej, zmagając się z własnym istnieniem oraz umysłem i jego demonami.

K O N I E C

+ Ł. N.

W LISTOPADOWY WIECZÓR...

Andrzejki, czyli jak wywróżyc sobie miłość



Już od wieków ludzie próbowali poznać swoją przyszłość. W tym celu spoglądali w gwiazdy, obserwowali zjawiska przyrody, a niekiedy sięgali po czary. Według dawnych wierzeń to właśnie noc andrzejkowa posiadała magiczną moc, która uchylała wrota wielkiej tajemnicy.

Andrzejki to wieczór wróżb przypadający na noc z 29 na 30 listopada, czyli w wigilię imienin św. Andrzeja. Tradycja świętowania tego dnia pochodzi najprawdopodobniej ze Starożytnej Grecji. Grecy wierzyli, że dusza ludzka po śmierci zyskuje dar jasnowidzenia, czym może wpływać na świat rzeczywisty, zsyłając prorocze sny. Na takie pochodzenie wskazywać też może znaczenie etymologiczne imienia Andrzej, po grecku *Andress*, czyli mężczyzna, mąż.

Według innej hipotezy obrzęd ten wywodzi się ze Szkocji, gdzie rozpowszechniony jest kult św. Andrzeja, patrona kraju. Na początku było to święto skupiające tylko młode dziewczęta, które były pannami.

Szczególnymi obyczajami typowymi dla tego niezwykłego wieczoru były wróżby dotyczące miłości i małżeństwa.

Do Polski zwyczaj ten przywędrował w XVI wieku i był celebrowany głównie przez mieszkańców wsi.

Wróżby andrzejkowe

Niegdyś wróżby andrzejkowe miały charakter wyłącznie matrymonialny i były traktowane bardzo poważnie.

W dzień św. Andrzeja dziewczyny często zerkaly w głąb studni, gdyż w niej mogła się ujawnić twarz przyszłego męża. Do wróżb wykorzystywano też zwierzęta. Wróżbitą mógł być np. gąsior lub pies.

Żadna zabawa andrzejkowa nie obędzie się bez słynnego lania wosku przez dziurkę od klucza. Do tej wróżby używano także roztopionej cyny, czy też ołowiu. Odczytywano ją patrząc na cień, jaki rzucił zastygły wosk. Gdy przypominał gałązkę lub kwiatek był to znak, że dziewczyna szybko wyjdzie za mąż. Panowało też przekonanie, że małżeństwo wywróżone z ołowiu będzie trwalsze niż to z wosku. Jednakże niektórzy uważali, że będzie ono cięższe.

Młode dziewczyny były zainteresowane nie tylko tym, kiedy wyjdą za mąż, ale i jak będzie wyglądał ten ich jeden jedyny. Nocą z 29 na 30 listopada wychodziły przed swoje domy i podchodziły pod płot, które dawniej robiono z drewna. Tam odliczały 9 kółków. Właśnie ten ostatni miał symbolizować przyszłego oblubieńca. Mówił, czy będzie on wysoki, niski, szczupły, grupy itd.

Inne popularne zabawy służyły wytypowaniu spośród potencjalnych adoratorów tego jedynego. Taka wróżba polegała na wypisaniu na kartce imion chłopców bliskich sercu. Następnie dziewczęta odwracały kartkę tekstem do dołu i przebijały je z zamkniętymi oczami szpilką. Przekłute imię oznaczało przyszłego narzeczonego.

Sz szczególnie popularna była wróżba mająca przepowiedzieć, która z dziewcząt pierwsza opuści dom rodzinny. Aby się tego dowiedzieć, każda z panien zdejmowała swój but i ustawiała go tak, aby wraz z innymi tworzył rząd. Następnie dziewczęta kolejno przesuwaly swoje pantofelki, kierując je w stronę drzwi. Panna, której bucik pierwszy przekroczył próg mogła się spodziewać rychłego zamążpójścia.

Większość tych tradycji, choć w nieco skomercjalizowanej formie przetrwały do dziś. Współcześnie Andrzejki przekształciły się w zabawy przy muzyce, a wróżby są tylko miłym dodatkiem.

+ Monika P.

KSIĄŻKA

+Recenzje+

Stephen King
"Desperacja"

Autor: Stephen King

Tytuł: Desperacja

Tłumaczenie: Krzysztof Sokołowski

Wydanie oryginalne: 1996

Wydanie polskie: 2004

Wydawnictwo: Albatros

Ilość stron: 542



Na wstępie zaznaczę, że na tą książkę trafiłem dość przypadkiem. Chciałem coś z Kinga, akurat tylko to było, więc po chwili konsternacji zabrałem Desperację do domu. Przez najbliższy miesiąc zagłębiałem się w niesamowite wydarzenia z tytułowego miasteczka w stanie Maine, towarzysząc bohaterom w najbardziej surrealistycznym horrorze, jaki dane mi było przeczytać. Poniżej postaram się opisać moje wrażenia po lekturze.

Alfred Hitchcock powiedział kiedyś, że idealny horror powinien rozpoczynać się trzęsieniem ziemi, a potem napięcie powinno już tylko narastać. Książka ta odpowiada tylko pierwszej części cytatu. Początek to istny kat dla sejsmografów, buduje takie napięcie, że ciężko się oderwać od lektury. Im dalej jednak, ta zaczyna przypominać chodzenie po wcześniejszym rumowisku, bowiem dalszą akcję powieści najlepiej

charakteryzuje słowo chaos. Bohaterowie, mimo, że świetnie skomponowani i bardzo wiarygodni (poza jednym przypadkiem), to spadają na nas jak gromy z nieba, gubimy się w ich biografiach, ogólnie nie bardzo wiadomo o co chodzi. Dopiero po kilkunastu stronach zaczyna się to wszystko układać w jedną całość, która okazuje się najbardziej pokręconą historią z jaką się do tej pory spotkałem. Powiem szczerze, King wymyślił ją bardzo dobrze. Jak już wspominałem, bardzo mocną stroną dzieła są postaci. To realni ludzie, wątpliwy, wierzący, zdezorientowani, walczący o życie, nie tylko to doczesne, ale także o swoje zbawienie. Drugim bardzo dużym plusem Desperacji jest sprawca całego zamieszania, prastary demon o imieniu Tak. Jest on tak wykreowany, że jednoznacznie kojarzy nam się z szatanem, trzymającym w rękach ludzi, którzy mu ulegli i wykorzystuje ich jak marionetki. Do zalet zaliczę również bardzo oryginalne nazwy, jakie autor wymyślił na potrzeby wymyślonego przez siebie starego kultu. Przykładem niech będą chociażby „can tah”, nazwa określająca małe figurki przedstawiające zwierzęta, a mające moc panowania nad umysłami ludzi. Mocna jest również końcówka, mimo swej infantylności stanowiąca dobry epilog makabry w małym miasteczku.

Książka nie pozbawiona jest niestety wad. O wszechobecnym chaosie już pisałem, drugim poważnym zarzutem jest jej przesłanie, które dostajemy bardzo nachalnie. Jest ono bardzo naiwne i wyraźne, sprowadza się bowiem do stwierdzenia, że nie ważne jak jest źle, Bóg uratuje swoich wiernych. Wiąże się to jednoznacznie z postacią Davida, jak wspominałem wyżej, jedynej postaci, w której istnienie w życiu bym nie uwierzył.

Jest sztuczny do przesady, a określenie Boży chłopczyk, którym tytułuje go Tak, tylko wzmaga efekt nachalności prawdy, którą autor nam przedstawia. Mógł to zrobić o wiele subtelniej, przez co książka na pewno wiele by zyskała.

Bardzo ciężko Desperację ocenić jednoznacznie. Ma świetne momenty (początek to prawdziwa petarda), jednak lista zastrzeżeń jest równie długa jak ta z zaletami. Dlatego polecę ją raczej tylko dla fanów pisarza i miłośnikom surrealizmu pisanego. Dla innych czytelników może się okazać niestrawna, wielu może też nie dotrzeć do momentu, w którym fabuła zaczyna się układać w miarę sensowną opowieść. Jeżeli miałbym ją oceniać w jakiejś skali, to przyznałbym 6,5 na 10 oczek. Nie mniej książkę przeczytać warto, chociażby dla samej wyobraźni pisarza.

Jako ciekawostkę dodam, że King wykorzystał bohaterów z Desperacji również w wydanej w tym samym roku powieści „Regulatorzy”, warto więc zapoznać się z ich alternatywnymi losami. Książka, jak większość dzieł tego autora, doczekała się ekranizacji. Film również warto obejrzeć, chociażby dla świetnej roli Rona Perlmana.

+M. W.



Stephen King

FILM**„ZMIERZCH”**

Rok: 2008

Reżyser: Catherine Hardwicke

Kraj: Produkcja USA

Obsada: Kristen Stewart, Robert Pattinson, Anna Kendrick, Justin Chon, Cam Gigandet, Michael Welch, Rachele Lefevre, Christian Serratos, Peter Facinelli, Taylor Lautner, Billy Burke, Sarah Clarke, Jackson Rathbone, Kellan Lutz, Salomon Trimble.

Historia na podstawie powieści Stefhanie Mayer.

Nikt by nie przypuszczał że historia miłości wampira do dziewczyny która może zrobić sobie krzywdę wszystkim co tylko wpadnie jej w ręce będzie aż tak wciągająca i będzie się wydawać aż tak prawdziwa.

Bella Swan po drugim ślubie swojej matki przeprowadza się do ojca. Ciężko jest jej się odnaleźć w nowym miejscu, spotyka na swojej drodze Edwarda który wydaje się być inny niż większość jej rówieśników, nie trudno się domyśleć jak bardzo ta postać namiesza w jej życiu. Na początku unika jej, jednak kiedy na parking ratuje jej życie uświadamia ją że nie jest mu obojętna. I tutaj pojawiają się pewne komplikacje, ich światy zdecydowanie różnią się od siebie i nie jest tak łatwo ich

pogodzić. Przeciwności wydaje się bardzo wiele. Belli ojciec nie może się o niczym dowiedzieć więc w jej nieco wyidealizowany świat wkradają się kłamstwa i różnego typu intrygi. Bella jest jednak w stanie oddać wszystko aby dzielić wieczność już tylko z Edwardem.

Zdecydowanie najistotniejszym motywem filmu, który jest ciężki do opisanego słowami jest to niezwykle silne uczucie które rodzi się między nimi i którego nikt nigdy wcześniej tak nie przedstawił. Film nie jest może tak dobry jak książka ale na pewno jest warty obejrzenia. 19 listopada 2009 w kinach będziemy mogli zobaczyć kolejną część sagi „Księżyc w nowiu”, której wszyscy fani w tym oczywiście ja nie mogą się doczekać.

+E.R.

MUZYKA

Junior Stress L.S.M.

"To 13 utworów słowno - muzycznych, inspirowanych życiem pełnym rootsowej wibracji, przeciwstawianej ciemnym mocom Systemu. Przekaz prosty, bo podwórkowy i mimo, iż podwórko szare, to zdecydowanie radosny!" - tak o płycie mówi jej autor.

Wśród tematów, które Junior Stress porusza w tekstach dominują : przyjaźń, miłość oraz absurdy, które możemy dostrzec w życiu, a przede wszystkim w naszym społeczeństwie. I tak np. w utworze Plotki możemy dostrzec problem plotek

(To niesamowite ale nieraz możemy przekonać się, że ściany mają uszy ;p).

Zaś w piosence Nie po to by łapać Słońce dobrze nam znane zjawisko wyjazdu za granicę w poszukiwaniu pracy naszych znajomych, a także bliskich nam osób.

Junior Stress nie wstydy się również mówić o miłości, której siłę podkreśla w kawałkach Miłość jedna oraz Znam ten Stan.

W L.S.M. i Miasta Wdzięk Junior Stress ukazuje przywiązanie do swojego rodzinnego miasta, którym jest Lublin.

Piosenki zawarte na tej płycie dają słuchaczom dużo pozytywnej energii

(mimo, iż w ukazanym świecie dużo szarości to przekaz jest radosny) i niesamowicie wpadają w ucho. Według mnie warto posłuchać utworu Sound System, gdzie występują gościnnie między innymi: Natty B, Bob One, Marika.

Miałam okazję zobaczyć Juniara w akcji :D. Artysta potrafi nawiązać dobry kontakt z publicznością i co więcej posiada moc zarażania swoją pozytywną energią. Na koncertach sprawdza się utwór Kroki, który sprawia, że nogi same idą w ruch.

Moim zdaniem płyta jak najbardziej udana. Co więcej wcale nie trzeba być fanem reggae, żeby zdecydować się na jej przesłuchanie. Z pewnością docenimy twórczość artysty.

+ Olka W.



+Humor miesiąca+

Student pyta studenta:

- Powtarzałeś coś przed egzaminem?
- Tak.
- A co?
- Będzie dobrze, będzie dobrze...

Student pyta kolegę:

- Poradź mi, jak napisać do ojca w liście o tym, że znów oblałem egzamin
- Napisz: "Egzaminy skończone, u mnie nic nowego".

Rozmawia student ze studentem:

- Wiesz co, czasem ogarnia mnie wielka ochota żeby się pouczyć.
- I co wtedy robisz?
- Nic. Czekam aż przejdzie.

Studenci pytają taksówkarza:

- Za 10 zł zawiezie nas Pan na uczelnię?
- Za 10 zł to nie za bardzo.
- A za trzy cztery?
- Za trzy cztery się zgodzę. Wsiadajcie! Dojechali na miejsce. Taksówkarz patrzy na nich i oczekuje zapłaty. Na co jeden:
- Dobra chłopaki trzy cztery: **DZIEKUJEMY!**

UWAGA!


Bądź aktywny, dowiedz się więcej o działalności znajomych...
Samorząd Studentów Kolegium Licencjackiego UMCS
w Białej Podlaskiej
zaprasza:



Jeżeli:
Nie wiesz czym jest DKF?
Kompletnie nie orientujesz się co dzieje się
na uczelni?
Chciałbyś poznać nowych ludzi?
Rozwiązanie jest proste.
Zaloguj się na forum

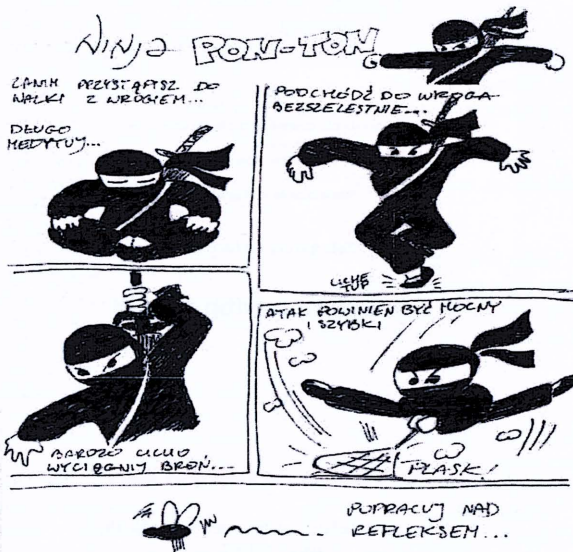
www.samorzadbp.fora.pl

www.samorzadbp.fora.pl



Chcesz wiedzieć co nowego dzieje się
na uczelni?
Zapoznać się z innymi studentami?
Wymieniać swoje poglądy oraz znaleźć
osoby dzielące Twoje
zaangażowania?
Rozwiązanie jest **PROSTE**.
Zaloguj się na forum już dziś.

+ Komiks+ L. N.



ROZWIŃ SKRZYDŁA RAZEM Z NAMI!!

Studenckie Koło Naukowe Socjologii

serdecznie zaprasza wszystkich chętnych na spotkania.
Szczegółowe informacje na tablicy ogłoszeń.

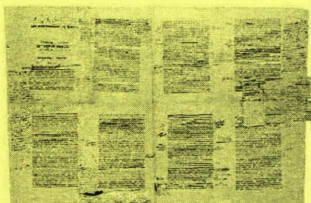
Ul. Janowska 55

Sala nr 21

skns.biala@gmail.com

*+Sentencje+***MARCEL PROUST**
(1871 — 1922)

Francuski pisarz, autor powieści „*W poszukiwaniu straconego czasu*”.



Rękopis
W poszukiwaniu straconego czasu

Prawdziwa podróż odkrywcza nie polega na szukaniu nowych lądów, lecz na nowym spojrzeniu.

Godzina nie tylko jest godziną, to naczynie wypełnione zapachami, dźwiękami, zamierzeniami, zmiennością aury.

Choć tylko szczęście jest zbawienne dla ciała, zgryzota rozwija siłę ducha.

Szczęście innych ludzi zachwyca dlatego, że w nie wierzymy.

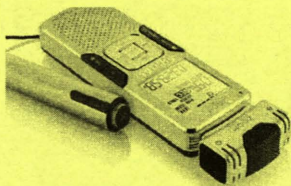
Szczęście robi dobrze ciału, a smutek rozwija siłę umysłu.

Słabość natury, którą przypisujemy bliźniemu, jest tak samo urojona, jak stałość naszej natury.

Sympatie i antypatie nie są zaraźliwe- i to jest właśnie bardzo smutne w przyjaźniach i stosunkach z ludźmi.

UWAGA!!

Interesujesz się dziennikarstwem, fotografią, rysunkiem lub literaturą?
Chcesz aktywnie uczestniczyć w życiu Kolegium, wprawić się w pisanie artykułów
wspólnie z nami, nawiązywać nowe znajomości
i realizować swoje pomysły?



Koło Dziennikarskie Studentów
Kolegium Licencjackiego UMCS w Białej Podlaskiej
zaprasza wszystkich chętnych do współpracy!

*Chciałbyś zapisać się do Koła i razem z nami redagować Żakpress?
Skontaktuj się:*

zakpress@gazeta.pl



MIESIĘCZNIK STUDENCKI

Redaktor naczelna: Joanna Aleksandruk, tel. 514 266 089

Redakcja: A. Bożyk, A. Derlukiewicz, S. Łubik, J. Maksymowicz, M. Pawluk, A. Popławska,
M. Skalbania, Ł. Nowisielski, A. Rabajczyk, M. Witek, A. Parafiniuk, M. Pawluk, D. Warzocha,
A. Wasiluk, E. Ruszyńska, A. Jakubiuk, A. Orkisiewicz, G. Marzec, D. Bondaruk.

Współpracują: S. Szyc.

Korekta: autorzy

Kontakt: zakpress@gazeta.pl

Wydawca i adres redakcji: Kolegium Licencjackie UMCS w Białej Podlaskiej, ul. Janowska 55,
21-500 Biała Podlaska

Druk: Podlaska Fundacja Wspierania Talentów, ul. Janowska 55, 21-500 Biała Podlaska

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania tekstów bez
konsultacji z Autorem.